Nr. 54. Czwartek 8 marca 1923 roku. Cena numeru mk. 300. Rok XIV.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

CENY OGŁOSZEŃ: Na I stronie wiersz milimetrowy mk. 300 — na III stronie mk. 250. — IV mk. 200. Nadesłane mk. 300. — Drobne ogłoszenia od mk 80 do 150 za wyraz. Ogłoszenia pozamiejscowe o 50 proc. zagraniczne 100 proc. drożej.

W numerach świątecznych i niedzielnych ceny o 25 proc. droższe.

Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Redakcja: Piłsudskiego nr. 4, telef. 64. Administracja: Dęblińska nr. 1, telef. 73 w Sosnowcu.

Adres dla listów i depesz „ISKRA“. Sosnowiec.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 61553.

Prenumerata wynosi: marek 4500.

Z odnoszeniem miesięcznie mk. 5000.

W Zagłębiu po za Sosnowcem, Będzinem i Dąbrową mk. 5500.

Z przesyłką pocztową mk. 5500 miesięcznie.

Zagranicą mk. 10000.

Sosnowiec. REDAKCJA: Piłsudskiego 4. telef. 64. ADMINISTRACJA: Dęblińska 1, tel. 73. Będzin, Małachowskiego 9. Dąbrowa, Sobieskiego 8. Telefon 73.

ś. † p.

Alfred Długokęcki

najukochańszy, jedyny syn mój, po krótkich lecz ciężkich cierpieniach opatrzony Św. Sakramentami, zmarł w dniu 5 marca 1923 r. przeżywszy 30 lat.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ulicy Staszyca nr. 15 (vis a vis apteki Bleszyńskiego) do kościoła parafjalnego w Sosnowcu, odbędzie się w środę dnia 7-go o godz. 5 popołudniu, w czwartek zaś o godz. 11 przed południem, odprawionem zostanie żałobne nabożeństwo, poczym nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz miejscowy.

Na smutne te obrzędy zapraszam przyjaciół, kolegów i znajomych zmarłego.

1927 **Stroskana matka wraz z rodziną.**

W dniu 5 marca 1923 roku po długich i ciężkich cierpieniach zmarł długoletni pracownik nasz

ś. † p.

Otton Eugenjusz BRUST

W zmarłym tracimy sumiennego urzędnika, którego stratę odczuwamy głęboko.
Cześć Jego pamięci!
Pozostałej rodzinie ślemy wyrazy współczucia. 1928

Zarząd i Pracownicy
T-wa Sosnowieckich Fabryk Rur i Żelaza
Spółka Akcyjna w Sosnowcu.

Odwrotna strona medalu.

Sosnowiec, 8 marca.

Projekty min. Grabskiego mają swoich zwolenników, ale nie brak im i przeciwników. Należy do tych ostatnich między innymi i brat ministra, który zamieścił w lwowskim „Słowie Polskim“ druzgocącą krytykę projektu ministra skarbu.

I u nas w Zagłębiu mamy doskonałych znawców gospodarki państwowej, którzy nie wszystkie zamierzenia ministra Grabskiego uznają za słuszne. Jeden z nich nadesłał nam artykuł, którgo część drugą, w celu wszechstronnego oświetlenia projektów reformy skarbowej, zamieszczamy poniżej.

II.

Drugim kapitalnym nieporozumieniem, prowadzącym do nieuzasadnionej niczym walki o charakterze politycznym miasta ze wsią, jest obecna drożyzna płodów rolnych.

Winnym drożyzny jest w pojęciu przeciętnego mieszkańca miast każdy rolnik, wszystko jedno—obszarnik, czy chłop małorolny. Przyczyny tego zjawiska sprowadzone są wyłącznie do stosunków wewnętrznych, zapominając, że nasza gospodarka narodowa jest tylko drobną cząstką gospodarki światowej i że taki lub inny jej stan w bardzo poważnej mierze zależny jest od układu stosunków w innych narodów, a zwłaszcza u naszych najbliższych sąsiadów.

Gwałtowny wzrost wytwórczości rolnej Rosji w ostatnich latach przed wojną i eksport jej płodów został zahamowany natychmiast po wybuchu wojny, następnie zaś całkowicie zniszczony przez wybuch rewolucji. Eksport ten sięgał miljonów centnarów rocznie i gwałtowny zanik podaży rosyjskiej nie mógł nie wywrzeć wstrząsającego wpływu na stosunki żywnościowe w całej Europie. Przedewszystkim jednak odczuła to Kongresówka i duże obszary naszych kresów wschodnich, odcięte gwałtownie od źródeł, zaopatrujących je w podstawowe artykuły spożywcze, jak mąka pszenna, sprowadzana przed wojną prawie wyłącznie z południowej Rosji, a nawet z obszarów nadwołżańskich i północnego Kaukazu, mięso (płowe, długorogie woły ukraińskie i trzoda besarabska, którymi żywiły się nasze miasta: Warszawa, Łódź i tutejsze Zagłębie — oleje roślinne, cukier i t. p. i t. p.

Wskutek zalewu naszych rynków przez płody rosyjskie i wskutek polityki taryfowej rządu ros., dzięki której przewóz towaru z centrum państwa na kresy kosztował połowę tego, co przewóz z kresów do centrum, gospodarka rolna Polski rosyjskiej upadała. Gospodarstwa wiejskie, zwłaszcza chłopskie, prowadzone były extensywnie, przeważnie tylko dla przeżywienia posiadaczy, środki zaś potrzebne na zaspokojenie innych potrzeb, jak odzież, narzędzia i t. p., zdobywane były zarobkami ubocznymi, emigracją na sezonowe roboty polne do Czech i do Niemiec, emigracją na zarobki do Ameryki i t. d., przyczym podczas pobytu na obczyźnie setki tysięcy ludzi żywiły się płodami kraju, w którym znajdywały zatrudnienie.

Wybuch wojny zakłócił te stosunki całkowicie. Okupacja, brak nawozów sztucznych, rekwizycje i t. p. nie sprzyjały podniesieniu się własnej wytwórczości i pokryciu niedoborów, powstałych wskutek wypadków rosyjskich. Nadwyżka produkcji Wielkopolskiej, którą rząd częściowo musiał kierować na eksport celem pozyskania walut obcych na zakup surowców i brakujących nam artykułów przemysłowych, nie wystarczała na pokrycie niedoboru zarówno z racji stosunków światowych, jak i z racji stosunków lokalnych. Niedobór lokalny powiększył się jeszcze bardziej przez ograniczenie emigracji z Kongresówki i Małopolski do Czech i Niemiec, z Wielkopolski — do przemysłowych obszarów zachodnich Niemiec, oraz ogólnopolskiej emigracji do Ameryki, tymbardziej iż mamy jeszcze do czynienia ze zjawiskiem odwrotnym: powrotem rozproszonych po Rosji licznych rzesz polskich i ucieczką tłumów żydowskich z sowieckiego raju. Zdobywane na emigracji pieniądze, przeznaczone na lepsze zagospodarowanie się na roli, zakup odzieży i narzędzi, cele budowlane i t. p. muszą być zdobywane w inny sposób; ponieważ zaś przemysł nie został jeszcze całkowicie uruchomiony i nie daje zatrudnienia emigrującym dawniej siłom, sumy te muszą być uzyskiwane wyłącznie ze sprzedaży płodów rolnych.

Podrożenie płodów rolnych sprowadza się więc do trzech zasadniczych przyczyn:

1) zniszczenie wytwórczości rosyjskiej przez wojnę, a zwłaszcza przez bolszewizm;

2) zwiększenie spożycia wewnętrznego wskutek ograniczenia emigracji i napływu uciekinierów z Rosji;

3) przerzucenie zarobków ludności wiejskiej, osiąganych na emigracji wskutek braku zatrudnienia w prze-

myśle krajowym, wyłącznie na ceny płodów rolnych.

Ze zjawiskiem tym mielibyśmy do czynienia nawet wtedy, gdyby w całym świecie panowały sfosunki pokojowe, gdyby nic się w nich nie zmieniło, gdyby tylko w jednej jedynej Rosji zapanował bolszewizm z jego skutkami dla ros. produkcji i rosyjskiego spożycia.

Są to fakty niezbite, będące wynikiem stosunków gospodarczych i politycznych, których nie zmienią żadne zarządzenia od zielonego stolika, w obliczu których wysiłki wszelkich puzappów, puzów i guzów, mające na celu nie powiększenie ilości produktów, lecz ujęcie obrotu tym, co istnieje, musiały się okazać pracą Syzyfa. Również i wszelka nowa reglamentacja obrotu żywnością, walka z lichwą żywnościową, ustanowienie takiego czy innego miernika pieniężnego, krucjata przeciwko wsi i t. p., jeżeli nie będą miały na celu podniesienia wytwórczości rolnej, odniosą takiż skutek, co plucie pijanego na księżyc, który pomimo całych wysiłków i wściekłości pijanego będzie się doń dalej drwiąco uśmiechał.

Represje i inne fale gazów trujących, skierowane na wieś mogą wywołać tylko, jak to obserwujemy w Rosji, zniechęcenie i ograniczanie się wsi do produkcji tylko na własne potrzeby, zmniejszenie się popytu ze strony wsi na wyroby przemysłowe, coraz to dotkliwszy niedobór żywnościowy, głód w miastach, walki społeczne,—słowem mogą wprowadzić nas tylko na drogę do kompletnej ruiny i anarchji.

Jedynym wyjściem z sytuacji, prowadzącym do poprawy stosunków, jest zwiększenie produkcji zarówno rolnej, jak i przemysłowej, pierwsza bowiem da nam rezultat bezpośredni, druga zaś może nam przez eksport wytworów dostarczyć środków na zakup żywności w tych krajach, którc mają jej nadmiar. Musi ona iść w parze z ograniczeniem spożycia, zwiększeniem wydajności pracy, oraz redukcją, osiąganych przez jednostki zysków, dobrowolną, wynikającą z uczuć obywatelskich, lub przymusową, w drodze nałożonych przez państwo podatków dochodowych.

W tym kierunku powinny być zespolone wysiłki całego narodu i to tylko może powstrzymać idący po linji błędnego koła wyścig płac zarobkowych i cen artykułów pierwszej potrzeby. Każda inna droga prowadzi nieuchronnie do katastrofy.

St. R.

Z SEJMU.

Dobry czas p. ministra Grabskiego i bujna praca komisji skarbowej. — Podatek dochodowy.

Pan Grabski trafił na dobry czas dla ministerjum finansów. Powiały pomyślne wiatry. Każdy już w kraju zrozumiał, że sam się zrujnuje i zdechnie, o ile nie uratuje zrujnowanego i obumarłego skarbu państwa polskiego. Zasilić ten skarb żywotnymi sokami, napęczniałą i dostojną użyciem marką polską, nie zaś chudą, wprost z pod prasy, cuchnącą jeszcze świeżą farbą — stało się nakazem chwili dla rządu, dla sejmu, dla posłów, zasiadających w komisji skarbowej i budżetowej i wreszcie dla trochę może porywczego, ale przecież całkiem dostojnego przez swą dobrą wolę obywatela, marszałka Rataja.

I jeżeli sejmowa komisja do walki z drożyzną, jak żółw ze swym nadmiernym ciężarem, wlecze się powoli, to komisja skarbowa, jak z rękawa, wytrząsa coraz nowe projekty zasilenia skarbu państwowego na plenum sejmu.

Więc wyszły już z komisji następujące projekty podatkowe: przekształcony projekt ustawy o państwowym podatku dochodowym, projekt ustawy, w przedmiocie wyrównania opłat stemplowych oraz podatków: spadkowego i od darowizn, projekt ustawy o karach i odwetach za zwłokę oraz o kosztach egzekucyjnych, wreszcie projekt ustawy o regulowaniu podatków od spożycia, zużycia, względnie produkcji na obszarze Rzeczypospolitej; w toku zaś obrad komisji jest projekt ustawy o podatku przemysłowym, czyli o t. zw. podatku od obrotu.

Aż pięć projektów ustaw podatkowych, z których wszystkie oprócz trzeciego mają dla naszego życia gospodarczego i dla skarbu państwa wielce doniosłe znaczenie. Jeżeli dodam, że pierwsze cztery projekty przeszły już pod obrady sejmu, a dwa z nich mianowicie pierwszy i trzeci skutecznie przebrnęły trzecie czytanie i już się stały ustawami, to będzie to obraz tych wysiłków, których dokonał rząd i sejm w zakresie naszej skarbowości.

Na dziś postaram się zapoznać łaskawych i cierpliwych czytelników z ustawą o państwowym podatku dochodowym. Jest ona oparta na poprzednich ustawach z dnia 4 kwietnia 1922 r. (Dz. Ust. Nr. 29) i ustawy z dnia 16 lipca 1920 r. (Dz. Ust. Nr. 82) i obowiązuje na obszarze byłego zaboru austrjackiego i rosyjskiego.

Najwięcej interesująca sprawą dla każdego jest, czy będzie płacił i ile zapłaci.

Otóż jak u tawa z dn. 4 kwietnia, tak i obecna, przewiduje 2 kategorje płatników: jedna kategorja — to są płatnicy, którzy płacą podatek od zarobków, płynących z ich pracy (dochody t. zw. niefundowane), druga kategorja — to płatnicy, których dochody płyną z majątków, z przedsiębiorstw, z akcji i t. p. (dochody fundowane). Pierwsza kategorja płaci co miesiąc, od otrzymanych płac, druga po roku operacyjnym w jednej lub dwuch ratach.

Zacznijmy od tej pierwszej. Przedewszystkiem wszyscy ci, co zarabiają mniej, niż 600 tysięcy mk. miesięcznie, wcale nie płacą, gdyż taka suma została uznana jako minimum egzystencji. Dopiero zarabiający wzwyż od 600 do ośmiuset tysięcy płacą 1,1 pr. czyli 6 600 względnie 8.800 mk. miesięcznie, w miarę wzrostu płac skala podatkowa rośnie i przy zarobku miljona marek miesięcznie wynosi 1,7 proc. to jest sumę 17 tys. mk., przy zarobku dwuch miljonów 60 tys. mk. miesięcznie i t. d.

Inaczej ma się sprawa z podatkiem od dochodów fundowanych, które są dochodami nie bieżącymi, lecz dochodami z ubiegłego roku. Przedewszystkiem zwolniono wszystkich podatników, którzy w ciągu roku całego mieli dochód, nie przekraczający dwuch miljonów mk. To zwolnienie obejmuje drobnych handlarzy, rzemieślników, pracujących przy drobnych warsztatach rzemieślniczych, wreszcie rolników, posiadających mniej, niż 30 hektarów roli; tych ostatnich dlatego, że będą płacili podatek gruntowy. Wolni są oni od składania zeznań dochodowych, o ile nie zawezwie ich do tego władza podatkowa, tak samo wolni są właściciele małych domów, składających się z czterech lub mniej izb. Dopiero ci, których dochód za rok ubiegły przekroczył lub wyniósł dwa miljony mk., obowiązani są złożyć zeznania dochodowe.

Jakaż jest skala podatkowa dla tej kategorji płatników? Kto miał dochód, wynoszący 2 miljony do 2 miljonów 600 tys. rocznie, płaci 2 proc. czyli 40 wzgl. 52 tys. mk., przy dochodzie rocznych 5 miljonów płaci 150 tys., przy dochodzie 10 miljonowym 450 tys., przy dochodzie 20 miljonowym 1 miljon 660 tysięcy, przy stomiljonowym 22 miljony 900 tysięcy i t. d.

Ale to nie wszystko. Zapłaci te sumy, o ile wniesie je w pierwszym terminie płatności; gdyby chciał sobie rozłożyć na dwie raty, z których druga przypadnie na dzień pierwszego listopada (pierwsza w terminie zeznania), w każdym razie przed pierwszym lipca), zapłaci znacznie więcej. Dlaczego?

Otóż dlatego, że ustawa wprowadza t. zw. miernik cen hurtowych, który ma być wykładnikiem dla siły nabywczej marki. Marka spadła, skarb wskutek spadku waluty tracić nie może, więc płatnik musi zapłacić więcej. Otóż ustawa głosi, że o ile ceny hurtowe w pierwszej połowie 1923 roku podniosą się w stosunku do cen hurtowych z roku 1922, to wykładnik tego stosunku będzie tym właśnie miernikiem. Ten wykładnik dziś jeszcze nie może być znany, ale przyznać należy, że mniej więcej wyniesie 6 lub 7. To znaczy, kto będzie drugą połowę podatku dochodowego płacił na dzień 1 listopada, zapłaci 6 lub 7 razy tyle, ile wyniosła pierwsza połowa.

Takie są najważniejsze ogólne zasady tego podatku dochodowego. Ile ten podatek ma przynieść skarbowi? Otóż według obliczeń ministerjum skarbu około 100 miljardów marek polskich.

Bronisław Knothe.

Wieści ważne.

(Z wczorajszych pism i depesz.)

— Prasa angielska zajęła stanowisko życzliwe wobec żądań Polski w sprawie uznania jej hranic wschodnich, zwłaszcza, o ile chodzi o ostateczne przyznanie Polsce Małopolski wschodniej.

— Wobec protestu rządu niemieckiego, wywołanego zajęciem przez francuzów portów w Karlsruhe i Mannheimie, rząd francuski raz jeszcze stwierdził kategorycznie, że nie dąży ani do rozczłonkowania Niemiec, ani do aneksji okupowanych terenów, lecz jedynie do zrealizowania słusznych pretensji do odszkodowania.

— Od końca wojny suma odszkodowań niemieckich przypadłych Francji wynosi 1 miljard 779 miljonów marek złotych, podczas gdy rząd francuski, na samą odbudowę okolic zniszczonych przez Niemców, wydał w tymże czasie 54 miljardy franków złotych.

— Rząd niemiecki zawiadomił kupców w Düsseldorfie, że wszelkie straty, wynikłe z bojkotu francuzów i belgów, jak też z konfiskat, zarządzonych przez władze okupacyjne, zostaną im w całości zwrócone.

— W Berlinie rozpoczęły się obrady związku wielkiego przemysłu w Niemczech, poświęcone sprawie okupacji Ruhry.

— Władze okupacyjne angielskie zakazały odbycia międzynarodowej konferencji robotniczej w Kolonji, zwołanej na dzień 17 marca przez niemiecką partję komunistyczną.

— Na najbliższym posiedzeniu parlamentu niemieckiego, kanclerz rzeszy Cuno wygłosi oświadczenie w sprawie obecnej sytuacji politycznej Niemiec.

— Gazety rosyjskie, wychodzące w Berlinie donoszą, że przy poselstwie sowieckim tamże, znajduje się expozytura czerezwyczajki, której zadaniem jest śledzić emigrantów rosyjskich.

— Do Brukseli przyjechał w odwiedziny do króla belgijskiego król szwedzki. Ludność Brukseli przyjęła go nadzwyczaj sympatycznie.

— W Odessie panuje straszny głód. Na ulicach leżą trupy ludzi zmarłych z wycieńczenia. Mnożą się żebractwo i bandytyzm.

— W Anglji rząd pozwolił na wydanie firmom prywatnym koncesji na budowę radjostacji, dla wysyłki i przyjmowanie depesz z dominjów.

— Na posiedzeniu komisji prawniczej sejmu omawiano potrzebę reformy postępowania doraźnego w Polsce.

— W Kairze dokonano zamachu dynamitowego na główną kwaterę angielską. Ofiar w ludziach nie było. Sprawcy uciekli.

— Na targach lipskich daje się zauważyć, w porównaniu z minionymi latami, bardzo słaby ruch handlowy.

— W Poznaniu odbył się przy licznym udziale delegatów zjazd wielkopolskich kółek rolniczych.

— W Łodzi w ubiegłym tygodniu zredukowano znów pracę w 6 fabrykach większych i 14 mniejszych.

WALKA O MILJONY.

244.

— A więc, panie Cordier — rzekł gałganiarz, zgarniając cztery sztuki złota, pan mieszkasz na ul Geindre nr. 39?

— Ulica niepoczesna... wszak prawda? — odparł ów szczególny filantrop, śmiejąc się głośno. — Przyjdziesz mnie odwiedzić?

— Ma się rozumieć... chociażby dla złożenia ci podziękowania ponieważ jesteś zacnym człowiekiem.

— Tak ci należy uczynić — poparła wdowa Ferron, zwracając się do swego krewnego. — Szczęście nielada spotkało cię, mój stary. Ja teraz więc dla nas trojga każę podać „zielonej".

— Nie.. nie! — zawołał Cordier, — Szósta godzina... nie mam czasu ani minuty, bardzo się spieszę. Do widzenia Piotrze... A skoro się zobaczysz ze swym siostrzeńcem Loiseau — daj mi wiadomość co się tam u nich dzieje. Ale mu nie mów nic o mnie... Nic o tem wszystkiem... rozumiesz?

— Dobrze... dobrze! Pójdę zobaczyć się z tym błaznem, natrząsnę mu uszu... i to nie później, jak pojutrze, a ztamtąd do ciebie przyjdę. Do widzenia, panie Cordier... do widzenia! Dziękuję ci całem sercem, dziękuję!

Oba uścisnęli się za ręce i mieszkaniec z ul. de Geindre wyszedł z szynku.

Wdowa Ferron, kompletnie pijana, siedziała, nie mówiąc słowa. Gałganiarz wstrząsnął nią za ramiona.

— Dalej, matko! — zawołał — wstawaj na nogi!

— Tak... tak.., — mruknęła; — trzeba sprzedawać warzywo... a potem coś sobie ugotować.

I wołać głośno zaczęła, chwiejąc się i zataczając:

— Kapusta! marchew! rzepa! piękna cebula!,..

Obecni wybuchnęli śmiechem.

Piotr wyprowadził ją, lecz tak się zataczała, iż z trudem dowlec ją zdołał do bramy, gdzie zostawiła swój wózek.

Tam, z wielkiem zdziwieniem gałganiarza, upadła weń i rozciągnąwszy się na warzywie, chrapać w najlepsze poczęła.

— Ha! to się uczęstowała... — rzekła ze śmiechem odźwierna — dobrzebyś pan uczynił, zawiózłszy ją do mieszkania.

— Trzeba ją zawieźć... nie ma rady — rzekł Piotr; — zostawić jej tu niepodobna. Otóż warzywo. do czorta, ciężkie do ciągnięcia!

I ułożywszy wiązki marchwi w rodzaju poduszki pod głową wdowy Ferron, nakrył ją płótnem, jakie było rozciągniętem na wózku, i wypchnął takowy na ulicę. śród wybuchów śmiechu przechodniów.

Piotr sam śmiał się aż do łez. Szczęściem, z ulicy Kellera na ulicę des Boulets odległość była niewielką i gałganiarz wkrótce przewiózł swą krewną.

— Ea! ha! przywozisz nam pan wdowę Ferron... — zaśmiała się odźwierna. — Zdarza się jej to zwykle 3 razy na tydzień.

— Lecz gdzie ją tu umieszczę? nie mogę przecież dźwigać ją na piąte piętro.., — pytał Piotr zakłopotany.

— Zatocz pan ją z wózkiem pod szopę. Skoro się wytrzeźwi obudzi się i wejdzie sama do swej izby. Zmykle tak czyni.

Tak też zrobił Piotr i umieściwszy ów towar pod szopą, odszedł sam, chwiejąc się nieco, ku willi gałganiarzów w St. Ouen.

Idźmy za owym mężczyzną, który pożyczył Piotrowi Beraud 70 franków, przedstawiwszy się jako Cordier.

Wyszedłszy z szynku przy ul. Kellera zwrócił się na plac Bastylji.

Na rogu ul. la Roquet stał powóz, zaprzężony w dzielnego konia. Zbliżył się ku niemu.

— Jedź na ul. l'Ecole-de-Medicine! — zawołał na powoźnego. — Zatrzymasz się na bulwarze św. Michała— poczem wsiadł do powozu. od którego story były spuszczone.

W pół godziny później wehikuł zatrzymał się w miejscu wskazanem. Wysiadł zeń mężczyzna, ale to nie był już ów Cordier w połatanym paltocie, kapeluszu ze spuszczonemi na twarz brzegami i siwą rozczochraną brodą.

Był to człowiek około lat 30 starannie wygolony, w aksamitnym, kasztanowej barwy garniturze, w okrągłej, granatowej czapce. Cała jego powierzchowność przedstawiała hulakę robotnika, uczęszczającego bardziej do szynków niż warsztatów.

Skoro się oddalał powożący patrzył za nim bez najmiejszego zdziwienia.

D. c. n.

Obrona praw żołądka.

(BAJKA)

Na zwierzęta domowe żałość wielka spadła,
Bo gospodarz za mało wydzielał im jadła.
Czyliż się dziwić trzeba, że stojąc w obronie
Prawa swoich żołądków psy, woły i konie,
Nie szczędząc ani czasu cennego, ni głosu
Radziły bardzo długo nad poprawą losu?
Dużo uchwał powzięto, lecz brakło ochoty
Do uczciwej dla dobra wspólnego roboty.
Przeminęła już doba i jedna i druga,
Wół nie zwiózł owsa z pola i nie dotknął pługa,
Koń nie przywiózł żywności wszelakiej z jarmarku,
Psa nie widząc, ktoś ukradł dobytek z folwarku,
Zwierzęta z tego właśnie prostego powodu,
O swych radząc żołądkach — pozdychały z głodu.

ĆWIERK.

Kronika.

Kalendarzyk.

8 Czwartek.	Dziś Wincentego. Jutro Franciszka. Wsch. słońca 6.47 Zach. „ 5.39

Echa pobytu komisji kontrolującej. Przez kilka dni bawiła w Będzinie komisja administracyjna ministerjum spraw wewnętrznych, z p. St. Twardą na czele, która dokonała szczegółowej rewizji starostwa i sejmiku będzińskiego. Jak się dowiadujemy, komisja znalazła w obu urzędach wzorowy ład i porządek, a odjeżdżając, wyraziła swoje uznanie za trud i pracę staroście p. A. Trzcińskiemu i zast. starosty dr. M. Łęckiemu, oraz całemu personelowi urzędniczemu starostwa i sejmiku.

Ważne dla wyjeżdżających zagranicę. Ministerjum spraw wewnętrznych wydało obecnie nowe przepisy co do wydawania paszportów dla dzieci, które wraz z rodzicami czy prawnymi zastępcami, udają się zagranicę.

Na mocy nowego rozporządzenia dzieci w wieku szkolnym, t. j. do lat 14 włącznie, o ile wyjeżdżają zagranicę, muszą mieć oddzielny paszport bez względu na to, czy udają się w podróż same, czy też w towarzystwie osoby dorosłej. Dzieci w wieku przedszkolnym w zasadzie mogą wyjeżdżać jedynie w towarzystwie rodziców lub prawnych zastępców.

Słoniny nie będzie. Rzeźnicy dąbrowscy zwrócili się do magistratu o podwyższenie ceny słoniny do 24 tys. mk. za klg. Ponieważ magistrat żądanie to odrzucił, należy spodziewać się, że Dąbrowa pozbawiona zostanie przez pewien czas słoniny i wyrobów rzeźniczych.

Brak kartofli. W Dąbrowie, jak zresztą i w całym Zagłębiu, odczuwać się daje dotkliwy brak kartofli. Jakkolwiek Dąbrowa i Sosnowiec posiadają miejskie wydziały żywnościowe, to jednak nie pomyślały one dotychczas o zaopatrzeniu ludności w ten najważniejszy artykuł, z czego korzystają „spekulanci, zarabiający olbrzymie sumy i dostarczając w dodatku kartofle nieodpowiednie. Możeby obecnie wspomniane wydziały zajęły się tą sprawą.

Walka z zarazą. Z chwilą wybuchu wścieklizny w naszym powiecie, odnośne władze nakazały czyścicielowi wyłapywać psy włóczące się po ulicach, obecnie zaś wszystkie miasta w Zagłębiu zawarły już umowy z czyścicielem który za odwiedzanie raz w tygodniu każdego miasta, pobierać będzie 100 tysięcy mk. miesięcznie.

Porządkowanie miasta. Magistrat dąbrowski postanowił wysoswać dalszą część ul. Gliniaki aż do szkoły miejskiej.

W doprowadzeniu ulic do należytego stanu dużą trudnością jest stanowisko niektórych obywateli, którzy ociągają się z przesunięciem parkanów i różnego rodzaju bud, magistrat zaś niechcąc zaogniać stosunków, liczy na ich dobrą wolę i czeka, co w rezultacie opóźnia uporządkowanie pewnej ilości ulic.

Ku uwadze płatników. Ponieważ znaczna część płatników ociąga się z regulowaniem podatków miejskich, co przy stałym spadku marki naszej i wzrastających wydatkach odbija się dotkliwie na finansach miejskich, magistrat dąbrowski podniósł karę za tego rodzaju opóźnienia z 3 do 10 proc. miesięcznie.

Podwyższenie opłat. Za wprowadzane do Dąbrowy bydło magistrat podwyższył opłaty do wysokości: od rogacizny na 1000 mk. i od świń 500 mk.

O mieszkania dla policji. Dziwnie doprawdy traktują władze nasze funkcjonarjuszów policji, których tranzlokuje się z miejsca na miejsce, nie troszcząc się zupełnie o to, czy dany funkcjonarjusz, nie znający terenu i stosunków, znajdzie dach nad głową.

Zawdzięczając tego rodzaju systemowi, pewna część funkcjonarjuszów policji opuszcza służbę i przenosi się na posady prywatne, a bywały również wypadki, że policjant, nie mając swego mieszkania i zmuszony nocować na stacjach i t. p. pomieszczeniach, zapadał na chorobę zakaźną i umierał, pozostawiając rodzinę w ostatecznej nędzy.

A cóż dopiero mówić o szarżach oficerskich. Przecież żaden z nich nie pójdzie nocować na stację i musi ulokować się w hotelu, a pobierając 300 tys. mk. miesięcznie, czy może sobie na to pozwolić.

Sprawę tę winny odnośne czynniki natychmiast uregulować, dotychczasowy bowiem system jest wysoce demoralizujący, co, zwłaszcza w policji, nie powinno mieć miejsca.

Pobożne życzenie. Przedstawiciel polskiego bolszewizmu, poseł Łańcucki, na niedzielnych wiecach przytaczał, m. in. taki obrazek: obszarnik płaci 800 mk. podatku od morgi rocznie, natomiast robotnik od kilograma cukru płaci 600 mk, a od litra wódki 2 i pół tysiąca, co dowodzi, że głównie klasy pracujące zasilają finanse państwa i policja winna przed każdym pijanym salutować, a nie pociągać go do odpowiedzialności jak to ma miejsce obecnie.

Dobrze byłoby, aby p. poseł poszedł z tymi zasadami do bolszewji, gdzie napewno spotkałoby go uznanie.

Cena mleka. Notatka, podana onegdaj w „Iskrze", a dotycząca cen mleka okazała się nieścisłą. Informuje nas z sfer mleczarskich, że stałych umów z majątkami o dostawę mleka obecnie się nie zawiera, natomiast co 7 dni ustala się cenę mleka. Ostatnio t.j. 1 bm. ustalona cena wynosi 1300 mk. za litr w miejscu ładowania mleka, czyli garniec 6200 mk., do których to cen doliczyć należy koszta przewozu kolejowego, wynoszące od 1 bm. 250 mk. na litrze, licząc z opłatą za odesłanie próżnych blaszanek. Oficjalnie oznaczona cena mleka w detalu za litr 1600 mk., nie jest więc zupełnie wygórowaną.

Uzupełniający wyboru do rady miejskiej w Sosnowcu odbędą się w czasie najbliższym na zasadzie zgody województwa i zgody min. spraw wewnętrznych. Przy wyborach posiłkować się będziemy listami wyborców do sejmu.

Zawiedziona miłość. Ubiegłej niedzieli p. Rozalja S. z Sosnowca postanowiła rozstać się z tym światem. Drożyzna i zdrada ukochanego dopełniły kielicha goryczy. P. Rozalja wzięła szklankę octu duszkiem go wypiła.

Niestety, wojenna esencja octowa za słabą była, więc po udzieleniu jej pomocy przez lekarza, pozostawiono niedoszłą samobójczynię w domu.

Cenę papieru podwyższyły znowu na marzec b. r. polskie fabryki krajowe o 65 proc.! Kilogram papieru gazetowego kosztować będzie około 4500 mk. Wagon papieru gazetowego, który kosztował w styczniu 15 miljonów mk., kosztować będzie w marcu około 43 miljonów marek. Dotychczas, niestety, nie słychać nic o zamierzeniach rządu celem zapobieżenia ruinie dzienników polskich.

Lichwa. Za pobieranie wygórowanych cen za mięso i słoninę, policja p-wa pociągnęła do odpowiedzialności sądowej Helenę Wróbel.

— Daniela Albina, zam. w Sosnowcu przy ul. Modrzejowskiej 36, pociągnięto do odpowiedzialności za sprzedaż bucików po wygórowanych cenach.

Zamach samobójczy. S. Staszkiewiczówna, dama z półświatka, chcąc pozbawić się życia, wypiła pewną ilość esencji octowej. Desperatkę odwieziono w stanie ciężkim do szpitala miejskiego w Sosnowcu.

Sprytny Izydorek. Izydorek Doński z Sosnowca wpadł na bardzo dobry pomysł, a mianowicie handlu biletami kolejowymi na tut. dworcu. Interes szedł dobrze, lecz zbyt wielka ilość kupujących zaintrygowała policję, która sprytnego Izydorka pociągnęła do odpowiedzialności za nielegalny handel.

Kradzieże. Niewiadomi sprawcy skradli onegdaj Chaimowi Jaśkierowiczowi, zam. w Sosnowcu, ul. Pańska 5, uprząż, wartości przeszło 800 tys. mkp,

— Niewykryci złodzieje skradli z wagonu kolejowego w Sosnowcu worek cukru, wartości 400 tys. mk.

— D-rowi Zahorskiemu, zam. w Sosnowcu przy ul. Szenowskiej, skradziono bieliznę wartości przeszło 1.500.000 mkp. Złodzieji policja energicznie poszukuje.

— W tow. Fitzner i Gamper w Sosnowcu skradziono onegdaj 2 fartuchy skórzane, wartości przeszło 1 miljona mkp. Złodziei nie ujęto.

— Władysławowi Marcowi z mieszkania ukradł W. M. 100 tys. mkp. Sprawą kradzieży zajął się sąd pokoju II okr. w Sosnowcu.

Z teatru.

Dziś Lenczewski wystąpi w otoczeniu własnego zespołu w świetnej komedji francuskiej p. t. „Powrót".

Jutro, w piątek „Wojna i miłość", komedja Chełmickiego w wykonaniu sympatycznych artystów zespołu Lenczewskiego.

Sobota, popołudniu: „Urwis" sielankowa krotochwila pełna uroku; tym razem, ażeby zabawić młodzież szkolną niewinnymi pso tami tak sympatycznie przeniesionymi na deski sceniczne przez Katerwę. Cena miejsc na to przedstawienie zniżona jest do minimum. Początek o 4 godz.

„Pocałunek wojny", świetna sztuka Stefana Kiedrzyńskiego u każe się w nadchodzącą sobotę po raz pierwszy z udziałem artystki warszawskich miejskich teatrów Haliny Cieszkowskiej. Próby w całej pełni, nad którymi czuwa wytrawna ręka St. Knake-Zawadzkiego. Premjera sobotnia budzi wielkie zainteresowanie.

Niedziela popołudniu: „Gra serc" — sztuka, która na premjerze niedzielnej została przyjęta z uznaniem przez publiczność. Początek godz. 4 pp.

Niedziela wieczór: po raz drugi „Pocałunek wojny z udziałem Haliny Cieszkowskiej.

„Pocałunek wojny", w Dąbrowie z udziałem Haliny Cieszkowskiej wystawiony będzie w nadchodzący poniedziałek w teatrze „Kometa" przez zespół teatru H. Czarneckiego, w nowych dekoracjach, specjalnie przygotowanych przez artystę-malarza p. Szymczyka. Początek o godz. 8 wiecz.

Sprzedaż biletów na wyżej podany repertuar odbywa się, dla Sosnowca w pawilonie ogrodników, dla Dąbrowy w cukierni p. Pietrzaka.

Ofiary.

Państw. gim. żeń. im. E. Platerówny z racji imienin ks. prefekta mk. 36,800 na chrz. tow. dobroczyn.

Zamiast kwiatów na grób ś. p. Jadwigi Różyckiej składają na chrz. tow. dobroczyn. mk. 50 tysięcy Leonostwo Rudowscy.

Na wdowy i sieroty po zmarłych funkcjonarjuszach policji państwowej mk. 10 tys. składa Marja Mazurkiewiczówna.

Na inwalidów wojennych bezimiennie mk. tysiąc.

W dniu imienin pana W. J. na instytut gazowy mk. 50 tys. składają X. X.

Z posiedzenia rady miejskiej.

Sosnowiec, 7 marca.

Poniedziałkowe posiedzenie rady m. Sosnowca, po raz pierwszy od niepamiętnych czasów zgromadziło tak liczny komplet, że trudnoby było milczeniem pominąć ten fakt. Nie wiadomo jednak, co wpłynęło na tak wielkie, a nagłe zainteresowanie się naszych radnych sprawami miasta: czy to, że na porządku obrad były jedynie sprawy zaciągnięcia

przez miasto znaczniejszych pożyczek na walkę z drożyzną, a w tych sprawach większość radnych zachowuje stoicką rezerwę i nigdy w tych sprawach głosu nie zabiera, przez co i posiedzenia szybko się kończą, czy też obawa, że nazwiska nieobecnych radnych będzie prasa tutejsza stale ogłaszać.

Wśród radnych zauważyliśmy radnego Perzanowskiego, który z uporem człowieka zawziętego w stosunku do spraw miejskich stale na posiedzenia nie chodzi. Pod najlepszymi auspicjami punkt o godz. 7.30 otworzył posiedzenie rady miejskiej dr. Zahorski, przedkładając zebranym dwa nagłe wnioski magistratu. Jeden w sprawie zaciągnięcia w ministerjum oświaty 30 miljonowej pożyczki na dalszą budowę szkoły przy ulicy Wawel, a drugi w sprawie powołania do życia delegacji do zwalczania lichwy wojennej.

W sprawie pierwszego nagłego wniosku zabrał głos prezydent F. Wieczorek, który udzielił zebranym wyczerpujących danych co do budowy szkoły przy ulicy Wawel. Między innymi oświadczył, że w czasie ostatniego pobytu w Warszawie w ministerjum oświaty, decydujące czynniki obiecały użyczyć magistratowi m. Sosnowca znaczniejszych kredytów na budowę szkoły przy ul. Wawel z tym zastrzeżeniem, że gmach szkoły w bieżącym roku będzie oddany do użytku publicznego.

Nagłość wniosku, jak również i projekt zaciągnięcia 30-miljonowej pożyczki rada miejska jednogłośnie uchwaliła.

Następnie przystąpiono do drugiego nagłego wniosku, a mianowicie do powołania do życia delegacji dla zwalczania lichwy wojennej, która to delegacja, jak wiadomo z dniem 23 lutego postanowiła zawiesić swe czynności.

Przyczyną tego kroku delegacji było nieprzybywanie niektórych członków rady miejskiej oraz odwołanie swych przedstawicieli przez związki robotnicze. Jakkolwiek kilkomiesięczna działalność delegacji nie powstrzymała wzrostu drożyzny, gdyż faktyczne źródło jej leży gdzieindziej, to jednak ustalony na podstawie kalkulacji zarobek brutto na artykuły pierwszej potrzeby, powstrzymywał na pewien okres pęd drożyzny.

Wniosek magistratu przewiduje rozszerzenie liczby członków delegacji przez przyjęcie 7 radnych, oraz domaga się od sejmu zmiany artykułu 19 ustawy o zwalczaniu lichwy wojennej, który, jak wiadomo, wyłącza producenta rolnego od odpowiedzialności sądowej za zboże i inne artykuły pierwszej potrzeby.

Rada miejska przychyliła się do projektu magistratu i uchwaliła powołać do życia z powrotem delegację do zwalczania lich-

wy wojennej, a miast 7, wyznaczono 5 członków rady miejskiej w skład delegacji.

Następnie przystąpiła rada miejska do porządku obrad i bez dyskusji po zgodnym trzykrotnym podniesieniu rąk, w ciągu 8 minut uchwaliła zaciągnąć w PKKP. pożyczkę pół miljardową na walkę z drożyzną i 100-miljonową na bieżące wydatki magistratu.

Posiedzenie o godz. 8.17 dr. Zahorski zamknął.

Ze zjazdu kierowników szkół muzycznych.

Kielce, 5 marca.

(Koresp. wł. „Iskry".)

W dniu 4 b.m. w Kielcach odbył się zjazd kierowników szkół muzycznych województwa kieleckiego.

Zjazd zainicjowany został przez cenionego muzyka, a kierownika szkoły muzycznej kieleckiej im. Moniuszki p. L. Solskiego. Z Zagłębia przybył również dyr. Karol Guzikowski, który poruszył wiele ważnych kwestji w sprawie szkolnictwa muzycznego. Na przewodniczącego przez aklamację powołano p. Ludwika Wawrzynowicza, kierownika szkoły muzycznej w Częstochowie.

Obrady toczyły się w szkole im. Moniuszki. Uchwalono:

1) przyjąć, do czasu ogólnego zjazdu, program jednolity, 2) aby nauczyciele szkół muzycznych posiadali kwalifikacje; 3) wyjednać pomoc w formowaniu bibljotek muzycznych dla użytku uczących się; 4) wyjednać ulgi w opłacie kolejowej dla dojeżdżających na wykłady; 5) Zwołać w maju ogólny zjazd delegatów uczelni muzycznych, towarzystw muzycznych, kół śpiewaczych, muzyków zawodowych i etc.etc.,a to w celu podniesienia przez wojnę upadłej u nas kultury muzycznej.

Upadło wykonawstwo, bo uczy kto i jak chce. (Czy nauka w szkołach, gdzie uczeń studjuje również i przedmioty teoretyczne nie jest najwłaściwszą? czy lekcje prywatne zastąpią taką naukę?); zamilkły lutnie twórców polskich, natomiast panują one-stepy, fox-troty i tp. Smak estetyczny zepsuty. Ogół nie rozróżnia już muzyki prawdziwej od partactwa. Sztuka ma prawo żądać poparcia i zasługuje na nie. Sztuka świadczy o duszy narodu i o jego istnieniu. „Dotąd naród żyje, póki śpiewa" mówi Oskar Kolberg, zbieracz pieśni ludowej polskiej. (W czasach największego ucisku, gdy Polska wymazaną była z mapy Europy, a mowa polska nigdzie rozumiana nie była, cóż jak nie utwory Chopina: mazurki, etuda rewolucyjna c-mol, prelud. d-mol, prelud. As-dur, polonez as-dur i inne, „Halka", „Straszny dwór" Moniuszki, przypominały o imieniu polskim!

Popierajmy sztukę, bo to ma miejsce w każdym kraju kulturalnym

Ludwik Wawrzynowicz.

Olbrzymie nadużycia w intendenturze.

Fikcyjne Tow. „Czeladź" i „Saturn". — Jak kradziono pieniądze za dostawę węgla dla intendentury.

Jedno z popołudniowych pism wczorajszych zamieściło alarmującą wiadomość o wykryciu olbrzymich nadużyć przez wojskową kontrolę generalną.

Po sprawdzeniu wiadomości u źródła dowiedzieliśmy się przedewszystkim, że dochodzenie w tej sprawie trwa, a więc operowanie cyframi jest przedwczesne.

Na razie sprawa przedstawia się tak:

W swoim czasie zauważono, iż węgiel, przeznaczony dla wojskowości, nadchodzi nie regularnie i w ilościach nie zgadzających się z wykazami odbioru i wypłat intendentury.

Celem ustalenia istotnego stanu rzeczy szef departamentu intendentury, pułkownik Litwinowicz, zwrócił się do kierownika wojskowej kontroli generalnej płk. Gościckiego o delegowanie rewidentów.

Przystąpiono do rewizji i wykryto cały szereg nadużyć.

Węgiel dla wojskowości sprowadzano z kopalni „Czeladź" i „Saturn" w Zagłębiu Dąbrowskim.

Dwaj cywilni urzędnicy intendentury, przeznaczeni do załatwiania spraw związanych z odbiorem węgla i uskuteczniamiem zań wypłat, wespół z kilku spólnikami, postanowili na tej sprawie zarobić. W tym też celu założyli fikcyjne dwa t-wa handlowe p. n. „Czeladź" i „Saturn", otworzyli sobie conta w pol. kraj. kasie pożyczkowej i należności dla kopalni kierowali na rachunek swoich „towarzystw".

Dla zamaskowania nadużyć aferzyści „dzielili" się wpłacanymi sumami z kopalniami, co jednak wpływało na osłabienie dostaw aczkolwiek książkowo wszystko było w porządku.

Dopiero rewizja wykryła malwersację i fikcyjni właściciele fikcyjnych „placówek" handlowych znaleźli się pod kluczem, wespół ze wspólnikami, a oszukańcza spółka została zlikwidowana.

Nazwisk oszustów na razie nie udało się ustalić. Jedno jest pewne, że wbrew doniesieniom jednego z pism, żaden ze znanych przedstawicieli świata handlowego z całą tą awerą nie ma nic wspólnego.

Energiczne dochodzenie trwa i ma na celu ustalenie zdefraudowanej sumy, jak też ujęcie wszystkich członków oszukańczej spółki.

Ostatnie telegramy.

(Przez telefon).

Narady u premjera Sikorskiego.

Warszawa, 7 marca.

Dziś marszałek sejmu Rataj odbył dłuższą konferencję z premjerem gen. Sikorskim. Konferencja dotyczyła kwestji stosunku rządu do sejmu, odnośnie do sprawy znanego listu gen. Sikorskiego. Należy dodać, że w tym samym czasie przyjęty został przez premjera poseł Witos.

Zatarg w komisji rolnej sejmu.

Warszawa, 7 marca.

Na dzisiejszym posiedzeniu komisji rolnej sejmu doszło do ostrego zatargu między prezesem urzędu głównego ziemskiego p. Lutkiewiczem a b. ministrem posłem Kiernikiem. Prezes urzędu ziemskiego oświadczył, że w tych warunkach jego współpraca z komisją jest niemożliwa, poczym posiedzenie komisji opuścił.

Konferencja w sprawie walki z drożyzną.

Warszawa, 7 marca.

Na konferencji w sprawie walki z drożyzną, odbytej w Katowicach przy udziale delegatów komisarjatu do walki z drożyzną uchwalono projekt stworzenia wielkiej centrali środków żywności w Krakowie z filjami w Katowicach, Lwowie i Stanisławowie, dla zaopatrywania w żywność Małopolski i Śląska.

Stosunki narodowościowe w województwach wschodnich.

Warszawa, 7 marca.

Główny urząd statystyczny opracował statystykę wyznaniową i narodowościową naszych województw wschodnich. Z statystyki tej wynika, że w województwie wołyńskiem było na 1 i pół miljona ludności 240 tys. polaków, 980 tys. ukraińców i 150 tys. żydów; na ogólną liczbę ludności 880 tys. w województwie poleskim polaków było 213 tys., białorusinów 375 tys., ukraińców 156 tys. i żydów 90 tys.; w województwie nowogródzkim ogólna liczba ludności wynosi 820 tys., z czego na polaków przypada 440 tys., na białorusinów 310 tys. i 56 tys. na żydów; w 4 ch powiatach ziemi wileńskiej było ogółem 475 tys. ludności, z czego polaków 220 tys., białorusinów 225 tys., żydów 18 tys. i 10 tys. litwinów. Ciekawe jest, że w województwie poleskim 38 tys. mieszkańców podało jako narodowość „tutejsi".

Zamykanie szpitali warszawskich.

Warszawa, 7 marca.

Wobec braku środków, magistrat warszawski zamyka po kolei szpitale miejskie.Między in.dziś ma być zamknięty szpital św. Łazarza, w którym leczy się 250 chorych wenerycznie i 1000 pokąsanych przez wściekłe psy. Wszyscy ci chorzy, dzięki nieudolnej gospodarce magistratu, znajdą się na ulicy.

Odosobnione Niemcy.

Berlin 7 marca.

Kanclerz Rzeszy niemieckiej dr. Cuno wygłosił w reichstagu zapowiadaną od dni kilku mowę o sytuacji politycznej Niemiec.

Mowa ta, wbrew zapowiedzi, nie zawiera żadnego apelu do Anglji, wprost przeciwnie stwierdza, że Niemcy są dziś zupełnie odosobnione.

Francuzi okupują Monachjum?

Berlin, 7 marca.

Według otrzymanych tu wiadomości, Francja w najbliższych dniach ma okupować stolicę Bawarji, Monachjum.

6-ta loterja państwowa, 5-ta klasa, 2-gi dzień ciągnienia.

Warszawa, 7 marca.

W dzisiejszym ciągnieniu wygrana 300,000 mk. padła na nr. 4820, 200,000 mk. na nr. 43243 i 80,000 mk. na nr. 23282.

Giełda.

GIEŁDA SOSNOWIECKA.

Sosnowiec, 7 marca.

Dolary — — 42.500
Franki szwajc. — 3100
Franki franc. — 2600
Funty szterl. — 202.400
Marki niem. — 1.50
Korony czeskie — 1200
„ austrjac — — —

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 7 marca.

Dolary — — 4200
Franki frenc. — 2740
Funty szterl. — 207.000
Marki niem. — 1.30
Korony czeskie — 1330
„ austr. 61

GIEŁDA GDAŃSKA.

Gdańsk, 7 marca,

Marki polskie — 51.
Dolary — 21.500.

GIEŁDA BERLIŃSA.

Berlin, 7 marca.

Marki polskie 40.
Dolary — 21.250.

Drobne ogłoszenia.

ZGUBIONE DOKUMENTY.
80 mk. za wyraz.

Gudowska Agnieszka zgubiła roczny bilet kolejowy z fotografją. Znalazcę uprasza się o zwrot do administracji „Iskry" w Sosnowcu. 1030

Frauciszek Szul zgubił kattę zdemobilizowania wydaną przez 8 pułk ułanów w Krakowie oraz akt ślubny 1902-3

Ginsberg Chind zgubił kartę powołania wydaną przez PKU Będzin oraz dowód osobisty wydany przez magistrat m. Sosnowca. 1904-3

Franciszek Aurygan zgubił kartę powołania wydaną przez PKU. Będzin. 1901-3

Maj Adam zgubił metryki ślubne i dziecinne i pozwolenie na wyjazd do Francji. Łaskawy znalazca raczy zwrócić na Dańdówkę, dom Bielskiego za wynagrodzeniem. 1908-3

Górski Bronisław zgubił książeczkę Kasy Chorych wydaną przez kop „Juljusz". 1898

Zygmunt Szmerak zgubił tymczasowy dowód osobisty wydany przez gminę Olkusko—Siewierska, który unieważnia się. 1896

Krzelowski Franciszek zgubił książke kasy chorych wydaną przez Hutę Bankową, Łaskawy znalazca zechce zwrócić do „Iskry" w Dąbrowie. 1914-2

Majchrzakowi Janowi (r. 1899) skradziono portfel z dowodem osobistym wydanym przez gm. Tompkowice, kartę demobilizacji, wyd. przez PKU, w Będzinie i świadectwo szkoły podoficerskiej z 4 pp. Legjonów w Kielcach. 1892-3

Babiarz Michał zgubił kartę zwolnienia wydaną przez PKU. Będzin. 1912-3

Ryszard Badowski zgubił kartę powołania wydaną przez PKU. Będzin. 1610-1

Redaktor W. Monsiorski. Wydawca: Akc. T-wo Drukarskie i Wydawnicze „Kurjer Zachodni" S. A. Deblińska 1.